

Co znalazłem w błotach i kałużach?

II Zatoczek.

Na słonecznej stronie stawu pływało kilka innych ślimaków, z muszlą skręconą, były to — zatoczki.



Patrząc na nie z daleka, byłem pewny, że tylko same muszle pływają po powierzchni. Tymczasem wcale tak nie było, trzeba tylko mieć cierpliwość dłużej im się przy patrzeć. Niedługo muszla zaczyna się ruszać, odwraca się, wysuwa się z niej zatoczek, który wynajduje w stawie najdelikatniejszą roślin-

kę, zjada, i znowu kurczy się i kryje w swej muszli; odwraca ją przytem do góry i tak leży przez jakiś czas, może śpi, może myśli, któż to wie. Później dowiedziałem się, dlaczego ma taki zwyczaj: zatoczki potrzebują do oddychania dużo tlenu, nie wystarcza im ten, co jest w wodzie, wciąga go więc z powietrza, dlatego odwraca otwór muszli na zewnątrz.

Wielką przysługę wyrządziły mi owe zatoczki, bo wyjadły całą pleśń z mego akwaryum (słoja) i doskonale go oczyściły.

M. Weryho.

Na złość.

— Ach, przeczytać nie nie mogę!
— Baw się ciszej, mój kochanku!
Bucikami o podłogę
Nie uderzaj bezustanku.

Gdyś w ogrodzie Julku mały,
Baw się w wojnę, krzycz dowoli,
Biegaj, z łuku puszczaj strzały;
Tutaj — ciocia nie pozwoli. —

Lecz nasz Julek z minką hardą,
Z szablą w rękę, marsz! marsz! woła.
Hełm wdział z kitą i kokardą...
Maszeruje dookoła.

— Julku, przestań! Szumi w głowie!
Czy ty żarty stroisz ze mnie? —
Julek krótko jej odpowie:
— Na złość robić tak przyjemnie!

Wtem ktoś wchodzi: tatuś srogi!
Pewnie słyszał! Co się stanie?
Julek czeka, pełen trwogi...
Jakież będzie ukaranie!

Idzie tatuś, drzwi otwiera,
Ach, te niskie, te okute!
Chociaż Julek się opiera,
Tatuś wsadza na pokutę.

Piszczą myszy z każdej strony!
— Ja się boję! Straszne ciemnie!
Tatuś na to, niewzruszony:
— Na złość robić tak przyjemnie!

Janina Szląskowska,

MOI PRZYJACIELE.

I g n a c.

Ignac jest synem stróża. Do lat sześciu wychowywał się na wsi, u włościan; teraz pierwszy raz przyjechał do Warszawy. Jest to chłopczyk mądry; wie, jak się orze i sieje, umie odróżnić pszenicę od owsa i żyta, zna rośliny pastewne, wie, jak się chowa krowy i inne pożyteczne zwierzęta domowe, odróżnia grzyby trujące od jadalnych, umie wiele piosenek i bajek.

Kiedy przyjechał do miasta, dziwił się, że tu ludzie mieszkają w „takich wielkich chałupach,” i że tu wcale niema drzew ani pól, ani krów, i pytał się, skąd tu ludzie biorą mleko i mąkę na chleb i bułki.

Ignac mówi z wiejska: zamiast *tylko*, mówi *tyło*, zamiast *usta* mówi *gęba*.

— Do czego Pan Bóg dał człowiekowi oczy? — zapytałem Ignaca.

— A do patrzenia — odpowiedział.

— A do czego uszy?

— Do kolezyków — odpowiedział, ale się zaraz poprawił — do słyszenia.

— A do czego usta?

— Do klusek i do kartofli.

Wyłomaczyłem mu, że nie tylko do jedzenia człowiek ma usta, ale i do mówienia.

— A do czego nos? — zapytałem.



Pomyślał chwilkę i odpowiedział:

— Do kwiatków, do wachania.

Nie mogłem się dowiedzieć, skąd zna litery.

— Czy ci kto na książce pokazywał?

— Nie?

— Uczył cię kto?

— Nie.

Dopiero po paru dniach powiedział:

— A to jakeśmy z Józkiem pasali razem, to on patkiem na piasku pisał.

Józek był sąsiadem Ignaca.

— A skąd Józek umiał czytać?

— Jego to inszy chłopak nauczył.

Teraz już Ignac pisze ołówkiem łatwiejsze litery, a za parę tygodni będzie umiał dobrze czytać, bo już nieźle składa krótkie wyrazy.

Kiedy to piszę teraz, Ignac siedzi przy stole ze swoim kajetem i pyta:

— Czy ja będę umiał kiedy tak prędko pisać jak pan?

— Rozumie się — odpowiedziałem — trzeba tylko jeszcze popracować, żeby się nauczyć.

Janusz.

POSELSTWO Z KRAINY CZARÓW.

(Dalszy ciąg).



ogą jeszcze usłyszeć rodzice i dopiero będzie wstyd! — dodał Staś.

W tej chwili zaświegotały ptaszki na drzewie. Chłopcy nie zwrócili na to uwagi, bo nie zrozumieli ich mowy. A ptaszki Krętogłówka i Przekornatka, mówiły do siebie:

— Czy widzisz? Czy widzisz? Chłopiec miał na głowie Czapkę Niewidkę i dla tego go nikt nie widział!...

Spostrzegli go dopiero, gdy czapkę zrzucił...

— To nasza *Czapka-Niewidka*! To jeden z darów przeznaczonych dla dzieci, które nam ktoś skradł! — zaświerkała Przekornatka. Ale zważ, że nasze dary, zamiast przysług, przynoszą szkodę dzieciom, to dziwne.

Chłopcy tymczasem uspokoili rozgniewanych przeciwników, i Staś zaproponował z kolei wyścig na rowerach, zanim nadejdą rodzice, którzy mieli być sędziami. Panna Helusia przedstawiła i prosiła, żeby poczekać na nich: chłopcy nie chcieli słuchać.

— Powtórzmy wyścigi jeszcze raz przy rodzicach! — zawołał Staś, i cała gromadka pobiegła do klombu, gdzie ustawione były rowery.

I po chwili na szerokiej i otwartej drodze, prowadzącej przez las, ukazała się gromadka pędząca na rowerach.

— O! Boże! — zaświegotała ptasią mową Krętogłówka. — Co oni robią? Co to za jazda! To nie po ludzku... Nie na nogach... ani konno... nie wiedzieć po jakiemu! Na kołach, które się same toczą!...

— Och! och! — ćwierkała przerażona Przekornatka. — A ten chłopczyk! ten na przedzie, nasz ulubieniec, ma na nogach moje trzewiczki *Szybkobiegi*. Nieszczęście! nieszczęście! Nie zdoła się zatrzymać, choćby chciał — one go uniosą.

— Biegnijmy na ratunek! — krzyknęła Krętogłówka.

I oba ptaszki sfrunęły na ziemię, nastroszyły piórka, wstrząsnęły się gwałtownie i... przywdziały ludzką postać.

— Stój! Stój! — zawołały dwie staruszki, machając rękami i stojąc na środku drogi. — Stój! stój!

Dzieci pędziły jak wichry.

— Z drogi! — krzyknął Staś.

— Z drogi! — powtórzyła za nim reszta.

Dzwonki mocno dzwoniły, a staruszki nie ustępowały z drogi, stojąc na środku z rozkrzyżowanymi rękami.

Staś, pędzący naprzód, skręcił, lecz zapóźno, wyrzucił jedną z pań i upadł sam, a w rowerze pękło coś z wielkim trzaskiem.

Helusia, jadąca tuż za Stasiem, nie myśląc już o wygranym wyścigu, zeskoczyła ze swego roweru, podbiegła do staruszki i usiłowała ją podnieść, a Staś zerwał się z ziemi bardzo rozgniewany. Inni pozeskakiwali z rowerów i pomagając Helusi podnieśli Przekornatkę całą i zdrową.

— Czemu nam panie stanęły na drodze? — zawołał Staś.

A za nim powtarzała reszta dzieci. Lecz staruszka wyprostowała się zaperzona i krzyknęła:

— Niegodziwe dzieci! Oddajcie to wszystko, coście nam pozabierały! Oddajcie nasze skarby!

— Jakie skarby? — powtórzyła zdumiona Janinka.

— Co? Myśmy pozabierali? — oburzył się Staś.

— Nie wykradaliśmy nic! — wołały wszystkie dzieci.

— Jakie skarby? — powtórzyła, skora zawsze do gniewu Przekornatka. — Trzewiczki szybkobiegi, czapkę niewidkę, płaszcz mądrości, pantofelki zręczności.

Ale dzieci podniosły taką wrzawę, że nie dały wrótkom przyjść do słowa. Jedna tylko Helusia usiłowała zaprowadzić jaką taką zgodę, lecz widząc, że jej się to nie uda, szepnęła do obu rozgniewanych kobiet:

— Idźcie panie! idźcie sobie jak najprędzej, jeżeli chcecie uniknąć niegrzeczności...

I wzięwszy je pod rękę, poszła z niemi w głąb lasu, aż do bocznej druzyny.

— Tędy dojdziecie panie do swojego domku — powiedziała na pożegnanie i dygnawszy grzecznie, powróciła do dzieci, a wieszczki usiadły na trawie, wśród krzaków leszczyny i zadumały się smutno.

IX.

Uczony kanarek.

Zasmucone stratą swych darów i niepowodzeniem, biedne wróżki udały się według wskazówek niebieskiego ptaszka z krainy czarów do starej wieszczki, zwanej *Doświadczeniem*. Mieszkała ona w ciemnej pieczarze w głębi lasu i przykra do niej prowadziła droga.

Gdy nareszcie stanęły u wejścia do pieczary i opowiedziały swoje przygody, z wnętrza ozwał się twardy i suchy głos *Doświadczenia*.

— Byłyście nieposłuszne i niemądre! Przyniosłyście z sobą dary cenne, lecz nie wiecie, jak ich używać, przeto zmarnować się mogą; ceniłyście z pozorów tylko to, co ładne, a nie to, co dobre i rozumne, nakoniec, nie wystrzegaliście się nieprzyjaciela i pozwoliłyście zabrać sobie bogactwa i krzyżować swoje zamiary. Musicie teraz przez umiejętne postępowanie odzyskać stracone skarby i wrócić do swego kraju i do swojej królowej. Skończyłam.

Tu głos umilkł, ale w lesie za plecami Przekornatki i Krętogłówki rozległo się szydercze miauczenie.

— To Czarny Kot, narzędzie Baby Jagi, to nasz nieprzyjaciel! musimy go zwyciężyć, bo inaczej nie powrócimy do naszego kraju — szepnęły przerażone wróżki.

* * *

Nazajutrz Helusia stuknęła do drzwi domku, w którym mieszkały dwie nieznajome staruszki, lecz nikt nie odpowiedział. Nadbiegł później Staś i stuknął jeszcze głośniejsze, lecz nikt się nie odezwał.

— Widać, że ich niema w domu; bardzo się z tego cieszę! — odezwał się Wacio.

— Będziemy czekać aż powrócą — odpowiedział Staś. Musimy się z nimi zobaczyć i przeprosić. Wiesz dobrze, co przyrzekliśmy mamie. A tymczasem zabawimy się w chowanego. Zamknę oczy i będę rachował do stu — a wy się schowajcie przez ten czas.

Dzieci rozsypały się w różne strony, a Staś wdrapał się na wysoki kamienny płot otaczający ogródek, usiadł na nim jak na koniu, zamknął oczy i zaczął głośno liczyć:

— Pięćdziesiąt ośm — pięćdziesiąt dziewięć — sześćdziesiąt...

Dzieci już się pochowały, gdy na drodze do lasu ukazała się kobieta z dużym koszem na plecach. Szła w stronę domu.

— Ośmdziesiąt dziewięć — dziewięćdziesiąt!

Kobieta stanęła pod płotem i zaczęła się przyglądać Stasiowi, który słyszał jej kroki i myślał, że to któreś z dzieci nie zdążyło się schować.

— Chowajcie się prędko! — zawołał. — Ja już zaraz idę szukać... Dziewięćdziesiąt cztery — dziewięćdziesiąt pięć...

Kobieta śnać nie rozumiała, bo nie ruszyła się z miejsca.

— Dziewięćdziesiąt dziewięć — sto! Hop! Hop!

I z dzikim wrzaskiem, nie otwierając oczu zeskoczył Staś na ziemię, a raczej na stojącą tuż kobietę z koszem. Ta runęła jak długa. Staś przewinął przez nią koziołka i upadł na drugą stronę, kosz się otworzył i posypały się z niego rozmaite rzeczy: tasienki guziki, wstążki i koronki, dziecinne zabawki i szpilki a także klatka z kanarkiem.

Staś krzyczał, kobieta krzyczała, ptak pisał, a ze wszystkich stron nadbiegały przestraszone dzieci. Staś zerwał się z ziemi, ale kobieta leżała dopóki dzieci nie pomogły jej powstać.

— Mój ptaszek! mój biedny kanarek! — jęknęła.

Ale Janinka podniosła już klatkę z ziemi i przemaiała czule do ptaszka, który świegotał do niej, wcale nie przestraszony, przyglądając się jej czarnymi, okrągłymi oczkami.

Dzieci poprowadziły przełęczoną kobietę przed

dom, posadziły na ławce, a córeczka dzierżawcy pobiegła na folwark, żeby przynieść dla niej garnuszek mleka.

— Chciałbym, żeby dziwne panie, które tu mieszkały, powróciły — mówił Staś — toby pani mogła wygodniej odpocząć w ich domu.

— Mnie się zdaje, że one wyjechały — odezwał się Wacio. — Zjrzałem przez okno, w domu zupełna pustka.

Kobieta była bardzo blada i nie mieszała się do rozmowy dzieci.

— Żałuję bardzo, żeśmy ich nie mogli przeprosić, za nasze niegrzeczne zachowanie się podczas wyścigów. Bo byliśmy wtedy bardzo niegrzeczni — powiedziała Helusia — a one przecież nie zrobiły nam nic złego.

— O! przepraszam! — zawołał Wacio. — Z ich łaski dostałem złe stopnie w piątek. Jedna z nich powiedziała mi, że jeżeli włożę stary płaszcz, który mi dała, będę od razu umiał wszystkie lekcye. Nie uczyłem się wcale... no! i korepetytor...

Wacio skrzywił się na samo wspomnienie i nie dokończył.

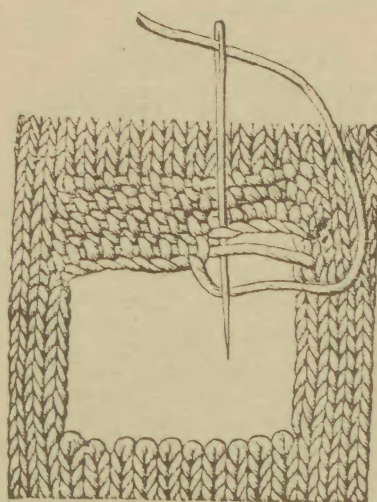
— To dlatego żeś się wcale nie uczył — odpowiedziała Janinka. — Ja uważam, że ta pelerynka bardzo pomaga. Podniosłam ją z ziemi, kiedy Wacio ją zrzucił, i teraz tak mi łatwo uczyć się, jak nigdy. Zawsze ją kładę, kiedy się przygotowuję do lekcji.

Kanarek zaświegotał bardzo wesoło, słuchając Janinki. Nadbiegła tymczasem córka dzierżawcy z garnuszką mleka, a kobieta napiwszy się, podziękowała i podniosła się z ławki.

— Poniosę pani koszyk — zaproponował uprzejmie Staś, litując się nad wystraszoną kobietą.

— A mama mówiła, że potrzebuje guzików i nici — dodała córeczka dzierżawcy.

(d. c. n.)



Nowy sposób
cerowania łatwy
i
trwały
(w powiększeniu).

SZARADA. (Adaś Cz.)

Pierwsze to zmyślne zwierzę Wschodu,
Znane z ociężałego chodu;
Drugą znajdziesz w alfabecie,
Wszystko — niezbędne na świecie.

ŁAMIGŁÓWKA W KWADRACIE.

ul. Kmicie dla Dzika.

1					
	2				
		3			
			4		
				5	
					6

Drzewo owocowe.

Król izraelski.

Naczynie kuchenne.

Miasto nad Dunajem.

Imię męskie.

Imię męskie.

Litery oznaczone liczbami złożyć mają nazwę rzeki w Palestynie. Sylaby: am—bo—błoń—cław—deń—gar—ja—ma—nek—ro—ryan—wa—wie.

ROZWIĄZANIA DO Nru 14-go.

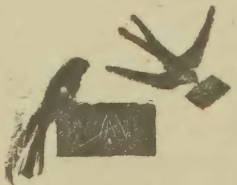
Zagadki: Kęs — sęk.

Łamigłówni w trójkącie:

B r a z y l i a
R o m u l u s
A f r y k a
Z e g a r
Y a r d
L e n
I d
A

Niteczki Aryadny:

Niech lalka będzie grzeczna, nie płacze, nie beczy,
Grzecznie mi się ukloni i uszko nachyli,
A ja lalce opowiem wiele pięknych rzeczy,
Jak mi rodzice mówili.



Skrzynka do listów.

Lorci Tysm. Twoje wiadomości co do Idasa z łamigłówni są prawdziwe, ale według podań dawnych Greków bohater ten brał także udział w wyprawie Argonautów. Cnoty teologiczne nazywają też kardynałami czyli głównymi.

Lilli ze Żmudzi. Przesyłam ci, udzieloną nam uprzejmie odpowiedź p. E. Jankowskiego na twe zapytanie: „Dzwonki ogrodowe zwane kołpakami (Campanula Medium) siać trzeba w maju na uprzątniętym z wczesnych rozsąd inspekcje, a gdy wszędzie będą miały po 3 listki, przesadzić zaraz na inspekcje lub na gruncie, co 4 cale, a gdy się z sobą zrosną, drugi raz w odległości 12 do 15 cali. Tu pozostawić, a następnej wiosny pięknie zakwitną. Ziemię lubią pożywną. Przy wydawaniu nasion w drugim roku pogina. Z odmian są: różowe, białe, lila, niebieskie, pojedyncze i pełne (właściwie podwójne). Istnieje też odmiana o kwiatach podobnych do filiżanki z podstawką (calycanthema) i tej jest parę barw. W tym samym roku kwitnie zwierciadełko (Campanula Speculum), które siać można wprost w grunt teraz

i nasiona piaskiem przysypać. Dzwonek karpacki (niebieski i biały) jest trwały. Tych trwałych zresztą jest dużo gatunków, hoduje się je tak samo, jak kołpaki.

Dixit. List przeczytałem z prawdziwym zadowoleniem. Skrupuły co do wyróżnienia ćwiczenia, choć zrozumiałe, ale niesłuszne, nie uważałem za stosowne stawiać je poza konkursem zwłaszcza w obec powiększenia ilości nagród przez redakcję. Niech Dixit zechce przysyłać mi swoje artykułiki, pierwsza próba rokuje dobre nadzieje. W. R.

Dobre rozwiązania zadań, jako też zadania własnego układu nadesłali: Chmurka, Kujawianka, Adam Abramowicz, Janek Ciekawy, Grażyna, Antoni Filipowski, Maczek Polny, Irena i Miluta Mokrzenie, Elutka Mierzwińska, Cześć, Danuśka, Polak i Białe Gołębki (rozwiązanie dobre, łamigłównia błędnie ułożona).

Łochozwianko droga, chcąc ci się wywdzięczyć, radabym na początku tej odpowiedzi przyczepić *brutek*, który w mowie kwiatów o przyjaźni mówi, ale odpowiedź wydrukują w kilku tysiącach numerów, a który dojdzie rąk twoich, nie wiem! Wierz jednak w moją szczerą przyjaźń, która nie byłaby większą, choćby się dowiedziała, jak się nazywam. Operę Manru mają wkrótce wystawić w Warszawie, Konwালijki i Podolan. miałyby ochotę korespondować z tobą.

Smętnej z nad Donu. Trudno z kilkunastu słów skreślonych na pocztowej kartce odgadnąć wiek i wyrobić choć w przybliżeniu zdanie o charakterze. W każdym razie wiek twój jest najpiękniejszym w życiu, a pragnienie i dążności zbyt mgliste i nieokreślone, zrozumiesz to prędko sama, są tylko prostymi marzeniami wiosennymi, które się rozwiązać muszą. Gdy zechcesz dłużej ze mną pogawędzić, poznamy się lepiej.

Zygmus D. bardzo mnie ucieszył swym listem, bo dużo o nim słyszałam od mych jaskółek, które zeszłego lata krążyły nad Sien., i widziały dwóch chłopczyków, z których jeden był Zygmutem, a drugi Józiem, jak grzecznie bawili się z sobą. Pseudonym twój nie jest odpowiedni, może go zechcesz zmienić na inny.

Czarnobrewie. Listu twego nie rozerwałam dziobkiem, i długim mi się nie wydał, a ponieważ znajomość nasza ograniczyć się musi na wzajemnej korespondencji jedynie, przeto wyobraź mnie sobie taką, jaką byś ulubioną ptaszynę widzieć chciała, młodą, czy starą, poważną, czy wesołą, z ciemnymi, czy jasnymi piórkami, jak sobie życzysz i jak wolisz, bylebyś nie wątpiła, że skrzydlata przyjaciółka wasza radaby zawsze być wam wiadomym dobrych wieści i mieć w czytelnikach i czytelniczkach naszego pisma życzliwych przyjaciół.

Andzi Ambr. Cieszę się powrotem twoim do zdrowia i za kartkę z ładnym widoczkiem dziękuję.

Zadania **Polaka** złożyłam w redakcji, ale czy będą przyjęte, z góry zapewnić nie mogę. Siostrzyczka twoja do konkursu stanąć może, ale niech się pośpieszy, bo termin krótki.

Zarnemu Kruczkowi. Korespondenta, o którego mnie pytasz, znam tylko pod pseudonimem, wiele na lat nie wiem. Musielicie się ucieszyć przyjazdem *Białej Kotki* i święta przeszły wesoło, jak donosi *Kukulka*. Wiem już, że Czarny Kruczek i Kukulka są rodzeństwem a nie rozumiem jeszcze, czy Biała Kotka jest waszą siostrą, czy tylko krewną lub przyjaciółką. Pisze ona, że dobrze jest mieć starszą siostrę, która czyta i opowiada ciekawe historyjki, ale pamiętać należy, że przez wdzięczność młodsza dla starszej powinna być uczynną i nie uchylać się w spełnianiu drobnych jej poleceń, by zawsze miłość i zgoda panowały pomiędzy kochającym się rodzeństwem.

Wasza Jaskółka.

Żarcik na zakończenie.

Przy lekcji

Profesor: Powiedz mi Antosiu, co zrobił Kolumb gdy pierwszy raz postawił nogę na lądzie Ameryki?

Antos (po chwili namysłu): Pospieszył postawić drugą proszę pana profesora.

Chmurka.